

„Szkoła kobiet“ W. Bogusławskiego w teatrze im. J. Osterwy

Komedia w 5 aktach w reżyserii Zofii Modrzewskiej. Scenografia: Jerzy Toronczyk. Muzyka: Ryszard Schreier. Kierownik literacki: M. Bechczy-Rudnicka.

Doskonała komedia „ojca sceny narodowej“ Wojciecha Bogusławskiego została wystawiona na scenie polskiej po raz pierwszy od 130 lat. Dlatego też przedstawienie „Szkoły kobiet“ w teatrze im. J. Osterwy w Lublinie można nazwać prapremierą. Jakkolwiek bowiem sztuka ta ma pewne tradycje sceniczne, są one jednak bardzo „staro“ i teatr lubelski sięgał do bogatego repertuaru Wojciecha Bogusławskiego jako jeden z nielicznych w Polsce odrodzonej.

Wojciech Bogusławski, który „został w Polsce teatr cudzoziemski, a pozostawił ojczysty“, zdobywając zaszczytne miano „ojca sceny narodowej“, poświęcił całe swe życie stworzeniu polskiego repertuaru teatralnego, oraz wykształceniu aktora i publiczności. Okres, na który przypada działalność Wojciecha Bogusławskiego charakteryzuje się tym, że na scenie teatrów stanisławowskich rozpanoszyła się wielmożność cudzoziemczyzna. Język włoski, francuski, niemiecki — zyskały sobie w pełni prawo obywatelstwa, którego odmawiano językowi polskiemu. Zwłaszcza język słonecznej Italii święcił wówczas tryumfy w operach. Bogusławski rozumiał, że drogą do wprowadzenia na scenę języka ojczystego, uważanego za zbyt szorstki i nie nadający się do śpiewu, jest wystawianie oper polskich. Toteż pierwszym jego dziełem było przerobienie komedii Bohomolca, „Nędza uszczęśliwiona“ na libretto operowe.

Zachęcony sukcesem pierwszej polskiej opery Bogusławski zaczął tłumaczyć i przystosowywać do wymagań polskiego widza najcenniejsze utwory ówczesnej dramaturgii europejskiej, kładąc podwaliny pod działalność teatru narodowego. W jego adaptacji wystawiano dzieła sceniczne Racine'a, Corneille'a, Lessinga, Goldoniego, Szekspira, a zwłaszcza Molière'a. Jednocześnie Bogusławski nie zaniedbywał twórczości własnej, oraz wystawiania w kierowanym przez siebie teatrze dzieł współczesnych autorów polskich, które miały walory polityczno - społeczne, a więc. Niemcewicza, Wybickiego, Krasickiego i Zabłockiego. Z utworów własnych Bogusławskiego na szczególne podkreślenie zasługuje „Cud mniemany czyli krakowiacy i górale“, utwór związany tematycznie z powstaniem kościuszkowskim i przedstawiający po raz pierwszy w historii sceny polskiej prawdziwego, nie sielankowego chłopca, gotowego do walki za narodową i społeczną sprawę.

Z adaptacji scenicznych doniosłą rolę odegrały zwłaszcza komedie Molière'a, które Bogusławski potrafił nie tylko przetłumaczyć na piękny język polski i umiejscowić w danej epoce historycznej, ale przystosować do naszych warunków i wzbogacić szeregiem postaci typowo polskich. Stąd też narodowy charakter jego komedii wzorowanych na utworach pisarzy francuskich, niemieckich czy włoskich.

Jedną z najcenniejszych przeróbek Bogusławskiego jest właśnie wystawiana obecnie przez teatr im. J. Osterwy „Szkoła kobiet“, wzorowana na molierowskiej „Szkołce żon“. Napisała i wystawiona po raz pierwszy w roku 1781 zyskała sobie dużą popularność dzięki temu, że z jednej strony posiada wybitne walory moralizatorskie, cały zasób typowo molierowskiego, ciętego dowcipu i celnie wymierzonej satyry na wesechwaładną, nieograniczoną, pełną egoizmu władzę męzowską, a z drugiej — jest bliska i zrozumiała dla polskiego widza dzięki przeniesieniu akcji do Warszawy i na jej przedmieścia, Powszeźnej zmianie charakteru głównej postaci — starego Anzelma (molierowskiego Arnolfa), nadaniu wszystkim bohaterom imion i nazwisk polskich, oraz umiejscowieniu akcji w ówczesnej epoce.

Szczególną zasługą Bogusławskiego jest przepełnienie utworu duchem wieku oświecenia, co przejawia się zwłaszcza w ustawieniu postaci Anusi. Molièrowi wystarczyło, by tragedią Agnieszki było to, że jej opiekun — Arnold nie wychował jej na damę. Anusia Bogusławskiego przeżywa dramat, ponieważ Anzelm zaniedbał jej edukacji, chowając dziewczynę jak zwierzątko w nieświadomości wszytkiego co się wokół dzieje. Śmiałość, z jaką Bogusławski poruszył problem kształcenia kobiet, podnoszony wówczas przez Komisję Edukacji Narodowej, to jeszcze jeden dowód tego, jak bardzo chodziło mu o rolę wychowawczą teatru.

W „Szkołce kobiet“ znajdujemy także ciętą satyrę na ówczesne obyczaje warszawskie.

Komedia Wojciecha Bogusławskiego w inscenizacji teatru lubelskiego jest widowiskiem barwnym, żywym i interesującym. Reżyser Zofia Modrzewska potrafiła wydobyć jej walory społeczne i sens moralizatorski, a jednocześnie cały zawarty w niej molierowski dowcip. Postacie są doskonale ustawione.

Na czoło całego zespołu wysuwa się Juliusz Grabowski (Anzelm). Po raz pierwszy właściwie w teatrze lubelskim Grabowski mógł zabłysnąć całą pełnią swego talentu charakterystycznego. Jego Anzelm, to samolubny starzec, który maskując swój egoizm i bezwzględność w stosunku do ludzi górnolotnymi frazesami o dobroci, uczciwości itp., chce za wszelką cenę pojąć za żonę swą młodą wychowanicę. Grabowski w każdym momencie, pomimo dość mocnego podkreślenia jego wad i śmieszności — jest prawdziwy, jest wier-

nym odbiciem typu postaci, jaką pragnął przedstawić Bogusławski, a jednocześnie nic nie ztraca z typu molierowskiego.

Bardzo dobrą postacią Anusi, wychowawicy Anzelma stworzyła Zofia Stefańska. Pełna wdzięku w chwilach rozmowy ze swym ukochanym, wystraszona i przytłoczona surowością, starego opiekuna, pełna desperackiej odwagi w chwili gdy musi zdecydować o swoim losie i przeciwstawić się woli Anzelma, zyskuje sobie Stefańska uznanie publiczności za dobrą grę.

Stanisław Mikulski w roli porucznika kochającego Anusię wypadła dość dobrze, ma dużo wdzięku, jakkolwiek z postaci tej można było wydobyć i mocniej podkreślić cechy charakteryzujące ten typ trzpiota jakim jest porucznik.

Mocniejszy w wyrazie jest huzar porucznika — Filutowski w interpretacji Zbigniewa Jankowiaka. „Prawa ręka“ porucznika, wtajemniczony w jego wszystkie perypetie, gotowy zawsze znaleźć radę, Filutowski wygłasza śmiało dowcipne uwagi na temat wad ówczesnej „złotej młodzieży“, obyczajów warszawskich oraz śmieszności szlachty, reprezentowanej przez starostę Bogackiego.

Dobrą kreację Felusi, służącej wychowawcy Anzelma, zakochanej w Filutowskim, stworzyła Irena Miszke. Energiczna, sprytna, przywiązana do swojej pani, ma odwagę przeciwstawić się staremu Anzelmowi i powiedzieć mu niejedno słowo prawdy.

W rolach drugoplanowych wystąpili: Kazimierz Iwiński, (Rozsądnicki brat Anzelma), Bronisław Romaniszyn (ojciec porucznika Staruszkiewicz), i Stanisław Maleszewski (Bartek, stróż w domu Anzelma). Każda z tych postaci jest starannie opracowana, widać że zarówno aktorzy jak i reżyser włożyli wiele wysiłku w przygotowanie widowiska.

Dobrą oprawę „Szkoły kobiet“ stanowią dekoracje Jerzego Toronczyka. Zwłaszcza dekoracja w ostatnim akcie, ukazująca warszawskie Stare Miasto, zasługuje na uznanie. Mieliśmy tylko jedno zastrzeżenie: mianowicie okno w kamienicy Bogackiego swymi nowoczesnymi rozmiarami nie licuje z charakterem staromiejskich kamieniczek. Dobre kostiumy przygotowała pracownia krawiecka pod kierownictwem Anieli Michońskiej.

Ogólnie „Szkoła kobiet“ jest jedną z najlepiej wystawionych sztuk w teatrze im. J. Osterwy, co tym bardziej godne jest podkreślenia, że przygotowywano ją jednocześnie z trzema innymi sztukami: Bratnego „Sześć godzin ciemności“, Zapolskiej „Panna Maliczewska“, oraz Fredry „Mąż i żona“. (th)

Wycieczka 2 dn. 30.10.53. 53. ze zb. Skamionka Mikulskiego